Nr. 252 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 4 listopada 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 498.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Przed rozpoczęciem obrad sejmowych

Jak Sejm ustosunkuje się do „skróconego" preliminarza budżetowego?

Pakty podpisane.

Uchwały podpisywane podczas ostatnich zjazdów obszarników skrystalizowały się w olbrzymim „manifeście do narodu".

Manifest ratyfikowany przez Zarządy trzech ugrupowań konserwatywnych, ma już służyć za hasło i program wyborczy. Żyjemy w okresie modnej sanacji, to też i obszarnicy chcą naprawy ustroju politycznego i gospodarczego Rzpltej. W jakim kierunku, to jasne. Właściciele wielkich latyfundjów nie chcą schodzić z widowni politycznej. Prezentują społeczeństwu swoje walory, stare nazwiska, kapitały i zdolności przystosowywania się do każdej sytuacji.

Uznali, że obecny moment jest odpowiedni dla pokuszenia się o głosy prostaczków i o reprezentację parlamentarną. Nie było ich w ostatnim sejmie. Czetwertyńscy i Zdziechowscy byli członkami Związku Lud.-Nar., klubu deklamującego o swojej ponadklasowości i nadpartyjności. W klubie tym musieli dostosowywać się do metod endeckich. Starannie zaklajstrowywali charakter klasowy swojego środowiska, deklamowali o „ludzie" i o jego interesach. Ten lud dawno się już poznał na endeckich farbowanych lisach. Szeregi endeckie opustoszały, przewrót majowy dokonał reszty.

Obszarnicy w tym czasie nie zasypiali gruszek w popiele. Uznali, że są obecnie silniejsi, jak przed kilku laty i postanowili przeciąć pępowinę, łączącą ich z endecją i z jej przybudówkami. W układzie naszych sił partyjnych pojawia się nowy czynnik: zjednoczony obóz obszarniczy.

Zdawało się przed niewielu jeszcze laty, że w Polsce demokratycznej kwestja obszarnicza została na zawsze załatwiona. Ustawa o reformie agrarnej miała sprawić tej warstwie pogrzeb pierwszej klasy. A tymczasem sprawa rolna pozostała w przeciągu ośmiu lat prawie nietknięta.

Wieś cierpi jak dawniej na przeludnienie i nadmiar nędzarzy. Kilkakrotne nowelizacje ustawy o reformie rolnej nie dały poważniejszego rezultatu. Dzisiaj obszarnicy mobilizują się i chcą wystąpić na arenę jako obóz o wyraźnem obliczu, z programem dostosowanym do swoich interesów. Świadczy to, że i u nas dokonywuje się przegrupowywanie sił na podstawie przeciwieństw interesów klasowych. Pozwoli to na skuteczniejsze i celowsze krzyżowanie broni z przeciwnikiem.

Pakty podpisywane przez obszarników są dokumentem współczesnej chwili i świadectwem zamierania endecji, stronnictwa frazesu i hypokryzji.

—:::—

Obrady konwentu senjorów nad sesją budżetową.

WARSZAWA. 2. 11. (AW). Zainteresowanie zbliżającemi się obradami budżetowemi Sejmu jest znaczne. Główne zaciekawienie wywołuje kwestja stosunku do rządu na tle przedstawienia Sejmowi wyłącznie preliminarza budżetowego bez szczegółowych załączników. W godzinach rannych w gabinecie marszałka Rataja odbyła się konferencja prezydjum Sejmu z udziałem pp. Daszyńskiego, Zwierzyńskiego, Gdyka. Przedmiotem obrad była sesja budżetowa.

O godz. 11-tej pod przewodnictwem marszałka Rataja zebrał się konwent seniorów, który zastanawiał się nad sposobami traktowania budżetu przedłożonego przez rząd. — W dyskusji zarysowała się znaczna różnica zdań. Przedstawiciele ZLN. i PPS. wypowiedzieli się za nieprzystępowaniem ze względów formalnych do rozpatrywania preliminarza. Socjaliści domagali się nawet wszczęcia na ten temat dyskusji na plenum Sejmu w tym celu, by poddać rządowe przedłożenie budżetowe krytyce z punktu widzenia Konstytucji. Lansowany był projekt aby z uwagi na krótkotrwałość kadencji sejmowej (do 28. bm.) załatwić jedynie prowizorjum budżetowe oraz sprawę dodatkowych kredytów. Marsz. Rataj wystąpił podobno z tezą, że Sejm winien okazać obecnie maximum dobrej woli i w granicach czasu, który mu pozostaje załatwić prowizorjum. Po długiej dyskusji zadecydowano odłożyć narady do czwartku, z tem, że w międzyczasie przedstawiciele klubów porozumieją się ze swymi członkami.

Imponujący wzrost sportu robotniczego.

Obrady Zjazdu Z. R. S. S.

WARSZAWA. 2. 11. (tel. wl.). Wtorkowe obrady Zjazdu Związków Robotn. Stow. Sport. rozpoczęły się sprawozdaniem, które złożył tow. Michałowicz, stwierdzając, że ZRSS. uczynił wiele w kierunku umasowienia ruchu sport. Liczba członków z 1200 wzrosła na 8.000.

Następnie tow. Szapiro złożył sprawozdanie z kongresu sport. w Helsingforsie, — poczem sprawozdanie kasowe złożył tow. Błaszczyk.

Po dyskusji, w której zabierało głos wielu mówców, udzielono zarządowi absolutorjum.

Referat na temat: Separacja sportu rob. od burżuazyjnego wygłosił tow. Statter, który wykazał, iż sport robotniczy nie da się pogodzić z pracą sportową Związków burżuazyjnych. Już obecnie jesteśmy niezależni od tych związków. Chwilę zerwania stosunków z temi związkami należy pozostawić zarządowi.

Po dyskusji zaakceptowano stanowisko referenta, poczem tow. pos. Pużak wygłosił referat o konieczności większej centralizacji robotniczego sportu i postawił szereg zmian statut.

Popołudnie poświęcono pracom w komisjach, wieczorem zaś odbyło się posiedzenie plenarne.

Z ważniejszych przyjęto rezolucję domagającą się należytej pomocy od rządu i samorządów dla sportu robotn., wniosek apelujący do socjalistycznych zarządów miast, aby w budżetach uwzględniały wydatki na opiekę nad niemowlętami, tworzyły boiska i place zabaw dla dzieci robotn. oraz budowały stadjony dla organizacyj robotn.

Tow. Statter imieniem komisji prasowej domagał się utworzenia sport. centrali prasowej i wydawania własnego pisma.

Ostatnim referatem był referat tow. Michałowicza o konieczności utworzenia centralnej szkoły instruktorskiej.

Następnie przyjęto listę kandydatów do władz Związków.

Zjazd zamknięto okrzykami na cześć socjalizmu i odśpiewaniem hymnu robotn.

Po zjeździe zebrał się nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: przew. pos. tow. Jaworowski, wiceprezesi pos. Pużak i Klemensiewicz, sekretarz Michałowicz. Z ramienia Lwowa do zarządu wszedł tow. dr. Loewenstein.

—:::—

STAPIŃSKI NAWOŁUJE DO ZJEDNOCZENIA CHŁOPÓW.

KRAKÓW. 2. listopada. (Pat.) Jan Stapiński, oświadcza na łamach „Przyjaciela Ludu", że jest gotów podporządkować się pod rozkazy Bojki, skoro celem jego jest zjednoczenie rzeszy chłopskiej dla poparcia rządu Piłsudskiego. Zjednoczenie chłopów musi być uznane za naczelny punkt programu polityki chłopskiej. Wszystkie trzy kluby poselskie — oświadcza Stapiński — Stronnictwo Chłopskie, Wyzwolenie i Piast, powinny się zebrać razem pod przewodnictwem sen. Jakóba Bojki, i zadeklarować zgodę na wspólny kongres w Krakowie na Wawelu, dla ułożenia jednego wspólnego programu i jednolitego działania.

—:::—

Bierność obywateli niszczy demokrację.

Dalsze wywody posła Thugutta.

W dalszym ciągu swych wywodów na temat dyktatury i parlamentaryzmu poseł Thugutt występuje w wtorkowym numerze „Kurjera Por." przeciw bierności obywateli i próbom zniszczenia demokracji.

Artykuł ten w urywkach brzmi:

Nie zapominam bynajmniej o roli, o potrzebie nawet wielkich ludzi w społeczeństwie demokratycznem. Co więcej uznaję, iż w pewnych okolicznościach i w pewnych ściśle określonych formach może naród najbardziej nawet demokratyczny, powierzyć jednemu lub kilku obywatelom władzę o całkiem wyjątkowym zakresie i kompetencjach. Ale to się może dziać tylko na mocy świadomie powziętej decyzji społeczeństwa, a nie na mocy dowolnej interpretacji swojego posłannictwa ze strony dyktatora, ani na mocy łaski Bożej, ani nawet na mocy quasi - plebiscytów, które, jak uczy historja, bywają niekiedy zorganizowaniem na wielką skalę złudzeniem. Nigdy także i w żadnym wypadku

NIE MOŻE SIĘ TO DZIAĆ KOSZTEM UNICESTWIENIA NAJGŁĘBSZYCH FUNDAMENTÓW IDEOLOGJI DEMOKRATYCZNEJ.

Za takie podstawy zasadnicze demokracji uważam prawo wpływania możliwie największej ilości obywateli na bieg spraw państwowych i konieczność najściślejszego nadzoru nad czynnościami osób, którym powierzono funkcje publiczne. W naszych własnych, lokalnych stosunkach istnieją względy całkiem praktyczne, które przemawiają za

KONIECZNOŚCIĄ JAKNAJRYCHLEJSZEGO ZDEMOKRATYZOWANIA POLSKI.

Jesteśmy narodem biernym o słabem napięciu woli. Jesteśmy prócz tego narodem, który niebardzo umie urządzać swoje życie zbiorowe. Tak było w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej; niewola pogorszyła stan rzeczy, który i tak był zły. Polska jest ciągle w poszukiwaniu proroków, którzyby ją wprowadzili do ziemi obiecanej. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest zupełny brak poczucia odpowiedzialności u przeciętnego obywatela za to, co się stać może i wielka niestałość form życia publicznego. Dla znakomitej większości obywateli polskich państwo jest ciągle jeszcze rzeczą daleką, mało zrozumiałą i bez mała obcą. Woli jego należy się poddać, jeśli ono tego stanowczo wymaga i grozi represją, ale nie dlatego, żeby wola państwa była wolą naszą, tylko iż jest ona od naszej mocniejszą. O tych, którzy rządzą Państwem, albo którzy je reprezentują, przeciętny Polak mówi: „oni". (W tej chwili mówi się „on").

Nie znam żadnego innego sposobu na wyleczenie się z tej choroby, niż

PRZYMUSZENIE OBYWATELI DROGĄ NAKAZÓW KONSTYTUCYJNYCH, IŻBY RACZYLI BRAĆ UDZIAŁ W BUDOWANIU PAŃSTWA,

conajmniej zaś ujawniali swoje w tej mierze opinje i ponosili za nie, bodajby w swojem sumieniu, odpowiedzialność. W języku codziennym nazywa się to powszechnem głosowaniem i systemem parlamentarnym.

Demokracja nie da też w siebie wmówić, że dzisiejsza walka z parlamentaryzmem nie godzi w jej interesy. Ziemianie i przemysłowcy mają swoje syndykaty i Lewiatany, swoje Nieświeże i Dzikowy, któremi umieją załatwiać swe interesy. Demokracja, ma tylko Sejm, o ile chodzi o walkę prowadzoną środkami pokojowemi. Wypchnięta z Sejmu, który jeszcze długo będzie, być może, przegrywał, musi z konieczności przejść do akcji bezpośredniej, z wiecznie w takich wypadkach grożącem, niesłychanie łatwem obsunięciem się do strajku, aktów sabotażu i ciosów zadawanych naoślep.

Nie mam wątpliwości co do wyników tej walki, jakkolwiek dokoła wyznawców obecnego porządku skupi się w niej przeciwko demokracji wszystko,, co w Polsce jest samolubnem i wstecznem. Żal mi tylko straconego czasu i sił.

—:::—

ZGON WYDAWCY „KURJERA WARSZAWSKIEOG".

WARSZAWA. 2. listopada. (A. W.) Wczoraj zmarł tu w wieku lat 64 wydawca „Kurjera Warszawskiego" Zygmunt Olchowicz. Ś. p. Olchowicz chorował już od dłuższego czasu.

—:::—

Ku czci Nieznanego Żołnierza.

WARSZAWA. 2 11. (Pat.). Dnia 1 listopada stolica Polski złożyła hołd pamięci Nieznanego Żołnierza O północy tego dnia zaciągnięto wartę honorową przy grobie Wielkiego Nieznanego. O godz. 10 rano olbrzymi plac Saski począł się wypełniać nieprzeliczonymi zastępami młodzieży szkolnej. O godz. 11'30 orkiestra 30 pp. wykonała hymn narodowy, poczem jeden z uczniów wygłosil imieniem całej młodzieży szkolnej przemówienie. Po dwóch minutach milczenia orkiestra wojskowa wykonała marsza żałobnego.

Druga część uroczystości, odbyła się popołudniu. O godz. 16 plac Saski wypełniły ponownie delegacje stowarzyszeń i organizacyj społecznych. O godz. 17 nadbiegła z Radzymina sztafeta Związku młodych pionierów, z płonącą pochodnią, zapaloną u znicza płonącego w kaplicy poświęconej bohaterom poległym pod Radzyminem. Od przyniesionej pochodni zapalono 4 wielkie znicze, ustawione przy grobowcu i na tle kolumnady wznoszącej się nad grobowcem zajaśniał olbrzymich rozmiarów krzyż. Orkiestra 36 pp. odegrała hymn narodowy, poczem na mównicę wstąpił W. Sieroszewski. Po przemówieniu Sieroszewskiego zapanowało dwuminutowe milczenie, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego przesunęły się przed grobem Nieznanego Żołnierza niezliczone delegacje, składając wieńce

—:::—

W ZAKOPANEM POWSTANIE SANATORJUM AKADEMICKIE.

ZAKOPANE. 2. listopada. (A. W.) Odbyło się tu posiedzenie Komitetu Budowy wielkiego sanatorjum akademickiego w Zakopanem. Komitet otrzymał od Rady Nadzorczej charakter autonomicznego organu od chwili rozpisania konkursu, aż do czasu oddania budynku do użytku młodzieży. Sanatorjum to zostanie wykonane według wymogów najnowszej techniki.

MUSTAFA KEMAL WYBRANY PONOWNIE PREZYDENTEM TURCJI.

ANGORA. 2. listopada. (Pat.) Wczoraj rozpoczęły się obrady trzeciego zgromadzenia narodowego tureckiego. W skład zgromadzenia wchodzi 325 posłów, należących do stronnictwa ludowego. Zadaniem zgromadzenia jest uzupełnienie reform dokonanych dotychczas w młodej republice tureckiej. Na prezydenta republiki wybrano ponownie Mustafa Kemal paszę.

—:::—

GUSTAW DANIŁOWSKI.

2)

Paltocik.

(Ciąg dalszy).

Czuła, że robi się zła, opryskliwa, rozdrażniona, ordynarnie wymyśla, szturcha o byle co dzieci, najwięcej zaś obrywa niegdyś oczko w głowie, a dziś najwięcej pokrzywdzony Jaś.

Julce bowiem, leżącej w powijakach na łóżku, wystarcza do szczęścia sucha pielucha, butelka ze smoczkiem, papka bułki w szmatce. Dwuletni Staś, jak siadł od tygodnia na kuferku, i uwiązał do poręczy łóżka tasiemkę, cały dzień, cmokając i przytupując nóżkami, do Warszawy jedzie i, gdyby dostał jeszcze bat, byłby zapełnie zadowolony ze swej sytuacji.

Co innego Jaś. Sześcioletni chłopak już myśli i pamięta: pamięta spacery do Łazienek, picie wody przy okrąglaku z miętowym piernikiem, pamięta sprężynowego bąka, pajaca, bijącego w talerze, jarzącą się choinkę, baszłyk, ciepłą jesionkę, zabawę w śnieżki i ślizgawkę po rynsztoku, której właśnie nadeszła pora. Korzystać jednak z tej uciechy nie może. Ma czapkę włóczkową, wcale niezłe buty, ale brak mu palta: w lustrynowej zaś kurtce, jedynym ubraniu, zabytku lepszej przeszłości, matka go nie wypuszcza, w obawie choroby, którąby się stała ostatecznem, zarżnięciem całej rodziny.

To też Jaś nudzi się śmiertelnie, tłucze się po izbie, jak uwiązany ptak, i wiecznie coś zmajstruje: pluł póty na lampę, patrząc, jak szkiełko syczy, aż pękło; otworzył drzwiczki od komina i spalił podłogi, skaleczył się nożem, o mały włos nie oblał wrzątkiem Stasia; w najniestosowniejszej chwili nawija się matce pod rękę, płacze się pod nogami i zbiera guzy.

Jedyna jego bezpieczna rozrywka polega na przypatrywaniu się przez okienko nogom snujących się przechodniów: oto mignęły kalosze, zawinięte spodnie, koniec laski — pan przeszedł. Wionęła sukienka i drobne nóżki — panienka. Grube buty, robotnik. Czasem zajrzy piesek, powącha szybkę i dalej poleci; czasem się dłużej zatrzyma, pokręci ogonem, podniesie tylką łapę i załatwi interes, z czego Jaś się mocno cieszy. Najsilniejszych jednak wzruszeń doznaje, gdy zoczy zbite obcasy przyjaciela Kubusia, z którym, gdy było cieplej, poczubił się na podwórku — podwórku jakby stworzonym ku zabawie pełnym zakamarków, galeryjek, daszków, schodków i jaskiń śmiecia, obfitych w skarby, gdzie można wygrzebać i gwóźdź, i blaszkę, i butelkę, a czasem nawet kawałek podkowy.

Wszystko to jest obecnie, dla braku palta absolutnie niedostępne. Co gorsza, jedyny wygląd na świat, okienko, gdy tylko trochę zimniej, zawleka się mgłą pary, robi się matowe i Jaś ledwie rozróżnia przesuwające się cienie. Nieraz nocą zamarza całkowicie, stroi się w liście, siatki, żyłki i dopiero pod wieczór, gdy nieco w środku odtaje, po żółciejącym malutkim krążku Jaś poznaje, że zapalono stojące naprzeciwko latarnie, że skończył się dzień, noc się zbliża, że nastąpiły na świecie przemiany, niedostrzegalne niemal w ich stale mrocznej piwnicy. Ten brak światła zbrzydził mu nader przyjemną rozrywkę — puszczanie baniek z mydła: próbował, ale kule, grające tak ślicznie w słońcu kolorami tęczy i barwnemi odbiciami przedmiotów, tu wychodziły szare, mętne, podobne do pęcherzy, nie chciały latać, a gdy je sadzał Stasiowi na głowę, robiły klapę i brudną wodą spływały bratu za kołnierz. Staś się rozbeczał, matka się zgniewała i odebrała spodek.

Jaś czuje, że mu jest źle; izba ciasna, ani rusz się rozpędzić, niema gdzie przeskoczyć, kozła fiknąć; przeklęta balja nietylko kradnie mu przestrzeń, ale przez intrygujący go mocno swój czop, staje się przyczyną strasznej katastrofy — zalania całej suteryny i formalnego „na gółkę" skórobicia...

Czego się dotknie, wszystko jest zakazane; i żelazko do prasowania i deska i smoczek Julci, z któregoby można zrobić wcale niezłą strzykawkę.

(C. d. n.)

—:::—

Pożyczka stabilizacyjna.

Powiększenie ilości banknotów — jako środków kredytowych.

Tak zwana pożyczka stabilizacyjna czyni wreszcie Bank Polski zdolnym do powiększenia krótkoterminowych środków kredytowych, tak nieodzownych dla rozwoju naszego gospodarstwa krajowego.

Podkreślam, że powiększenia banknotów, jako środków kredytowych dla ożywienia produkcji domagam się od kilku lat a partja nasza oficjalnie się tego domagała w kwietniu 1926 występując z koalicji rządowej z powodu nie przyjęcia postawionego postulatu.

Okrzyczano nasz postulat jako inflacyjny.

Teraz uznaje się, że powiększenie środków kredytowych z własnego Banku Emisyjnego jest koniecznością i niema obawy inflacji.

Już po roku skonstatujemy, znaczne, a może wielokrotne powiększenie ilości banknotów i przekonamy się, że one przyczynią się do zwiększenia produkcji nie tylko w przedsiębiorstwach, do których się dostaną bezpośrednio z Banku Emisyjnego, lecz także w tych warsztatach pracy, do których się dostaną jako środek wymiany za towary podczas obiegu.

PO ZASILENIU NASZYCH WARSZTATÓW PRACY DOSTATECZNYMI ŚRODKAMI KREDYTOWEMI PRODUKCJA NIEWĄTPLIWIE SIĘ ZWIĘKSZY.

bezrobocie znacznie osłabnie, albo zupełnie zniknie, płaca zarobkowa się podniesie, Państwo uzyska zwiększenie dochodu dla powiększenia płac urzędników i ewentualnie na inwestycje. — Tę właściwość ma banknot jako środek kredytowy jednak tylko wówczas gdy — mierzony w złocie — ma tę samą wartość w chwili zwrotu co w chwili udzielenia kredytu.

Bank Emisyjny, udzielający kredytu w banknotach, które w chwili zwrotu mają niższą wartość w złocie od tej, jaką miały w chwili powstania zobowiązania, niszczy gospodarstwo krajowe, z jedyną korzyścią. dla osób uprzywilejowanych, korzystających z takiego kredytu.

BANK POLSKI UZYSKAŁ TEDY NARESZCIE ZDOLNOŚĆ UDZIELANIA KREDYTU KRÓTKOTERMINOWEGO, MIERZONEGO W ZŁOCIE, NA WIĘKSZĄ SKALĘ.

To jest fakt o nadzwyczajnej doniosłości i zapoczątkuje nową erę w rozwoju naszego życia gospodarczego.

Trzeba jednak podkreślić, że tę zdolność uzyskuje Bank Polski dopiero teraz wskutek dostarczenia mu dodatkowych znacznych funduszów w dolarach, których przedtem nie posiadał. — Te dolary należy odróżnić od innych, które Bank otrzymuje w drodze kupna przez wypuszczenie banknotów. — Przypływ dolarów w drodze kupna nie zmienia stanu majątkowego banku bo pozycja stanu czynnego dolarowa znosi się z pozycją bierną powstałą przez powiększenie obiegu banknotów.

Obecnie tedy Bank dostaje dolary, nie wydając za nie banknotów; z kwoty netto 60 milj. dolarów Bank tylko za 15 milj. da Rządowi banknotów złotowych na 135 miljonów. — Ponadto fundusz rezerwowy Banku zwiększy się zyskiem z powodu spadku banknotu, uwidocznionym obecnie przy ustanowieniu nowej jednostki monetarnej. Fundusz rezerwowy zwiększy się o kilkadziesiąt miljonów złotych. — Kapitały więc własne Banku łącznie z pierwotnym kapitałem zakładowym będą bardzo poważne, tak że można zaryzykować twierdzenie, że „złoty będzie murowany".

Do tego stanu rzeczy przyczynia się Państwo, zaciągając dla Banku Polskiego pożyczkę wynoszącą po potrąceniu sumy, za którą otrzymuje banknoty złotowe, kwotę brutto około 54 miljony dolarów, którą Państwo musi oprocentować i umorzyć.

JEST KWESTJA OTWARTA CZY MUSIAŁO SIĘ ZACIĄGNĄĆ NA TEN CEL POŻYCZKĘ ZAGRANICZNĄ CZY NIE MOŻNA BYŁO POWIĘKSZYĆ ŚRODKÓW KREDYTOWYCH W DRODZE EMISJI BANKNOTÓW BEZ TYCH OFIAR,

a szczególnie czy nie było można pójść drogą, którą poszła Czechosłowacja, a wskazaną przez program P. P. S. z kwietnia 1926, albo przez wprowadzenie zasady że wszelki kredyt ma być udzielony w złotych paretytowych a nie obiegowych.

Rząd w odpowiedzi może powołać się na opinję publiczną, która wskazała pożyczkę zagraniczną, jako jedyną drogę prowadzącą do celu. Kwestją tą — mojem zdaniem — będziemy się musieli i to bardzo intenzywnie zająć, wówczas, gdy staną się aktualne dalsze pożyczki zagraniczne, które trzeba będzie zaciągnąć na rozbudowę miast i roboty publiczne.

Powtóre bardzo ważną jest kwestją, — którą szczególnie podkreślam - jak ma się ustosunkować Państwo do Banku Polskiego, wobec tego, że przez zaciągnięcie nowej pożyczki dostarczyło Państwo, a nie akcjonarjusze, funduszów „własnych" i umożliwiło przez to funkcjonowanie przedsiębiorstwa, będącego własnością akcjonarjuszy, a nie własnością Państwa. Tego chyba nie ma nigdzie, by Państwo do przywileju emisyjnego jeszcze dopłacało.

Ta kwestja jest nadzwyczaj doniosła i na nią zwracam uwagę.

Natomiast nie mogę powiększyć szeregu osób, krytykujących ciężkie warunki pożyczki.

Jeżeli się staje na stanowisku konieczności pożyczki zagranicznej, to winno się także przyjąć, że innych warunków nie można było uzyskać. — Wysiłki osób działających były wielkie, targi — długotrwałe. — Nie wiem czy przedłużenie targów dałoby wyniki korzystniejsze.

DR. DANIEL GROSS.

—:::—

NAGRODA LITERACKA G. ŚLĄSKA.

KATOWICE. 2. listopada. (Pat.) Nagroda literacka G. Śląska, została podwyższona o 10.000 zł. i wynosić będzie 35.000 zł. Obecnie prowadzone są narady delegacji Związku zawodowego literatów z przedstawicielami województwa śląskiego co do ustalenia warunków i regulaminu nagrody literackiej.

Budżet na rok 1928-1929.

Złożony w sejmie preliminarz budżetowy na rok 1928/29 ustala:

a) dla przedsiębiorstw państwowych rozchody zwyczajne w kwocie 1.134.485.595 zł., rozchody nadzwyczajne w kwocie 124.330.671 złotych.

b) dla monopolów państwowych rozchody zwyczajne w kwocie 517.270.048 zł., rozchody nadzwyczajne w kwocie zł. 19.522.400.

Na pokrycie rozchodów zwyczajnych i nadzwyczajnych przedsiębiorstw i monopolów państwowych służą wpływy zwyczajne i nadzwyczajne tychże przedsiębiorstw i monopolów:

Jako pokrycie ustalonych w art. 1. wydatków administracji w kwocie 2.214.430.363 zł. oraz dopłat do niektórych przedsiębiorstw państwowych w kwocie 14.520.224 zł., w łącznej zatem kwocie 2.228.950.587 zł. służą:

1) dochody adm. w kwocie 1.414.168.714 złotych.

2) czyste dochody przedsiębiorstw państw w kwocie 152.332.048 zł.

3) czyste dochody monopolów państwowych w kwocie 783.894.000 zł.

Łącznie zatem dochody w kwocie 2.350.394.762 zł.

Preliminarz budżetowy przedstawia się w dziedzinie administracji następująco:

	Dochody	Wydatki
Prezydent Rzpltej	165.450	1.754.019
Sejm i Senat	173.397	9.199.248
Kontrola Państwowa	134.527	4.677.957
Prezydjum Rady Min.	28.485	1.872.509
Min. Spraw Zagr.	10.911.110	48.129.927
Min. Spraw Wojsk.	9.267.665	689.419.367
Min. Spraw Wewn.	21.943.000	211.179.296
Min Skarbu	1.238.460.000	110.959.310
Min. Sprawiedl.	36.699.500	101.922.256
Min. Przem. i H.	9.244.458	38.065.541
Min. Komunikacji	1.042.740	3.971.773
Min. Rolnictwa	10.116.207	39.068.246
Min. W. R. i O. P.	8.195.680	341.842.888
Min. Robót Publ.	36.146.600	108.005.326
Min. Pracy i O. S.	7.078.863	56.772.998
Min. Reform Roln.	3.046.683	42.066.355
Min. Poczt i Tel.	389.349	1.893.777
Emerytury	26.825.000	87.217.000
Renty inwalidzkie i pensje		111.618.000
Długi państwowe		204.794.570

Preliminowane dochody z monopoli przedstawiają się następująco:

Monopol soli	42.000.000
Monopol tytoniowy	360.000.000
Monopol spirytusowy	360.000.000
Loterja państwowa	13.200.000
Monopol zapałczany	8.694.000
Razem monopole	783.894.000

Posłowie Chrześcijańsko-Narodowi nie otrzymali votum zaufania.

Onegdaj w sali Sokoła Macierzy we Lwowie odbyło się zebranie posłów chrz.-narod. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Mikołaja Krzysztofowicza 49 głosami przeciw 43 głosom, które padły na p. Wojciecha Gołuchowskiego (zwolennika rządu obecnego).

Po części sprawozdawczej przystąpiono do uchwalenia rezolucji i votum ufności, nie dopuściła jednak do tego opozycja, wobec czego zebranie rozeszło się bez uchwał.

Fakt ten świadczy, iż stronnictwo to stoi w przededniu rozłamu na tle stanowiska wielkiej jego liczby członków wobec rządu obecnego.

—:::—

ZŁOŻA GAZU ZIEMNEGO W DASZAWIE.

WARSZAWA. 2. listopada. (A. W.) W Daszawie, gdzie dowiercono się obfitych złoży gazu ziemnego, obecnie wierci „Polmin" w celu uzyskania gazu dla swej rafinerji. W razie pomyślnego wyniku, wpłynie to znakomicie na obniżenie kosztów produkcji.

Uchylenie konfiskaty „Dziennika Ludowego".

Sąd okręgowy karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu Prokuratora przy tymże Sądzie: uchylić po myśli przepisu z art. 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 Nr. 393 Dz. p. p. Nr. 45/1927 dokonane dnia 26. października 1927 przez Dyrekcję Policji we Lwowie zajęcie czasopisma „Dziennik Ludowy" Nr. 246 z dnia 27. października 1927 z powodu zamieszczonego w tem czasopiśmie artykułu p. t. „Po pierwszym strejku pracowników umysłowych", względnie ustępu tegoż artykułu od słów: „Podkreślamy wobec" aż do końca, albowiem treść tego artykułu, obracając się w ramach dozwolonej krytyki i polemiki prasowej,

NIE ZAWIERA W SOBIE ZNAMION JAKIEGOKOLWIEK CZYNU KARYGODNEGO,

a w szczególności nie zawiera znamion występku z art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 10. maja 1927 Nr. 339 Dz p. p. Nr. 35 ex 1927.

Lwów, dnia 29. października 1927.

—:::—

Pochód socjalizmu.

Olbrzymie zwycięstwo wyborcze socjalistów angielskich.

LONDYN. 2. 11. (Pat.). Ostatnie dane dotyczące wyniku wyborów municypalnych w Anglji i Walji, z wyjątkiem samego Londynu wykazują następujące zyski poszczególnych partji: Parja Pracy 110 mandatów, konserwatyści 7, liberałowie 8, niezależni 15. Utrata mandatów przez poszczególne partje przedstawia się następująco: Partja Pracy 11, konserwatyści 69, liberałowie 31, niezależni 27. Partja Pracy zyskała mandaty głównie w okręgach przemysłowych.

—:::—

Zatonięcie holownika polskiego.

10 osób padło ofiarą katastrofy.

GDYNIA, 2. 11. (AW). Wczoraj o godz. 4-tej popol. zatonął na wysokości Rozewia holownik „Górnik". 6 marynarzy i 1 oficerów poniosło śmierć. Holownik ten prowadził z Kopenhagi 2 lichtugi do Tczewa. W czasie szalejącej burzy lichtugi zerwały się. Na poszukiwanie ich wysłano z Gdyni holownik „Orkan", któremu udało się odnaleźć jedną lichtugę. Drugiej lichtugi wraz z załogą 3 marynarzy nie zdołano dotąd odszukać.

Przyczyny rozbicia się rokowań między Z. N. R. a Partją Pracy.

WARSZAWA, 2. 11. (tel. wł.). Rokowania w sprawie fuzji między Związkiem Napr. Rzpltej i Klubem Pracy nie doszły do skutku. Punkty sporne nie tyle dotyczyły spraw zasadniczych, ile ambicyj organizacyjnych. Z. N. R. proponował, ażeby sekretarzem gen. obu organizacyj został p. Paprocki, gdy Klub Pracy wystawił inną osobę. Klub Pracy chciał mieć w przyszłym komitecie 4 przedstawicieli przy 3 przedstawicielach ZNR., który naodwrót żądał 1 miejsc, zgadzając się na 3 miejsca Klubu Pracy. Wyłoniono komisję porozumiewawczą, która nie uzgodniła jednak stanowiska obu stronnictw.

Zjazd nauczycielski w Warszawie.

WARSZAWA, 2. 11. (AW). W dniu wczorajszym nastąpiło tu otwarcie IX. zjazdu delegatów Zw. Polskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych, na który przybyło 1.400 delegatów z całej Polski. W uroczystości otwarcia wziął udział Prezydent Mościcki. Na sali obrad znajdowali się również przedstawiciele władz szkolnych z min. Dobruckim na czele. Przed rozpoczęciem obrad zjazd uchwalił rezolucję hołdowniczą dla marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA. 2. listopada. (tel. wł.) Wczoraj rozpoczął obrady 9-ty zjazd delegatów Związku Nauczycieli Szkół Powsz. Dzień ten wypełniły rozmaite uroczystości. Zjazd zaszczycił swoją obecnością Prezydent Rzplitej. Wieczorem obradowały komisje.

Drugi dzień obrad rozpoczął się referatem R. Tomczaka, który omówił szereg najżywotniejszych spraw stojących przed związkiem, poczem p. Patkowski referował sprawę oświaty pozaszkolnej i uniwersytetów regjonalnych.

Jutro zakończenie obrad, i wybór Zarządu Gł., poczem na zaproszenie Prez. Rzplitej na Zamku odbędzie się raut dla 1.400 uczestników zjazdu.

—:::—

TRAGICZNA ŚMIERĆ PILOTA NIEMIECKIEGO.

BERLIN. 2. listopada. (A. W.) Pilot i cenjony konstruktor zakładów Junkersa inż. Plath, manewrując nad lotniskiem w Dessau, aparatem sportowym spadł z wysokości 400 metrów, zabijając się na miejsca.

———

Banda opryszków polskich przed sądem paryskim.

PARYŻ, 2. 11. (AW). Dziś rozpoczął się tu przed sądem przysięgłych proces przeciwko bandzie opryszków, złożonej z 22 osób, którą tu powszechnie nazywano „bandą polską". bo składała się głównie z emigrantów polskich. Między oskarżonymi są 2 kobiety. Akt oskarżenia zarzuca bandzie 6 morderstw, kilka usiłowanych morderstw, 28 włamań, oraz liczne inne przestępstwa.

WYGRANE DOLARÓWKI.

WARSZAWA. 2. listopada. (Pat.) W dniu 2. listopada 1927 odbyło się losowanie 5 proc. premiowej pożyczki dolarowej Serja II. Wylosowano następujące numery: Na 8.000 dol. 068599, 3.000 dolarów 024613, 1000 dol. 374.302, 537.012, 860.038, 394.168, 021.731. Pozatem wylosowano 10 premji po 500 dol. oraz 40 premji po 100 dol.

—:::—

ZWOLNIENIE.

WARSZAWA. 2. listopada. (tel. wł.) „Monitor Polski" przynosi zwolnienie ze służby w M. S. Z. pos. dr. Bernarda Hausnera. (sjon.) który mianowany był konsulem gen. Rzplitej w Haifie, i dotąd tego stanowiska nie objął. Przechodzi on na służbę w ministerstwie przemysłu i handlu.

—:::—

KATASTROFA BUDOWLANA W KRÓLEWCU.

KRÓLEWIEC. 2. listopada. (A. W.) Zawalił się tu gmach nowej poczty przy ul. Hindenburga. Budynek był wykończony do 3 piętra. Z niewiadomej na razie przyczyny zapadł się nagle sufit, a pracujący na nim murarze spadli do piwnicy. 4 robotników zginęło na miejscu, 6 ciężko rannych.

—:::—

96 GOSPODARSTW PASTWĄ POŻARU.

LUBLIN. 2. listopada. (A. W.) We wsi Michałów wybuchł pożar, którego pastwą padło ogółem 96 gospodarstw wraz ze zbiorami. 200 osób, bez dachu nad głową. Przyczyną nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

—:::—

„BIEDNY" WILHELM.

POCZDAM. 2. listopada. (A. W.) Ostatniej nocy znani sprawcy uszkodzili w parku tutejszym pomnik Wilhelma I. i strącili z cokołów popiersia wodzów niem. Mimo energicznych poszukiwań, sprawców nie wyśledzono.

Święto zmarłych.

Wiecznie odradzające się życie w przyrodzie natchnęło praczłowieka wiarą w życie zagrobowe. To też odwieczną jest wiara ludów wschodnich, w reinkarnację istnień ludzkich, aby w kole długich przemian i doskonaleń się duch nomady zlał się w końcu w jedność z Bogiem — absolutem, skąd wziął swój początek.

Na podłożu tej wiary powstał kult zmarłych u chrześcian oraz święto wanie Zaduszek. W dniach listopadowych, gdy wokoło życie zamiera w przyrodzie corocznie obchodzi się to smutne święto. Niejeden wówczas skierowuje swe myśli do tych którzy już odeszli, zdobi groby kwieciem i niejako nasiąka rezygnacją, iż ten sam koniec go czeka.

Dzięki sprzyjającej, ciepłej pogodzie, przypominającej raczej wiosnę niż jesień, zaludniły się wczoraj lwowskie cmentarze w dzień i wieczór, krwawe zaś łuny od świec palonych na grobach do późna w nocy świadczyły o pietyzmie lwowjan dla tych co odeszli.

Tłumy, bez liczby i końca nawiedzały również groby na cmentarzu Obrońców Lwowa, czcząc niejako tych, którzy życie swe złożyli dla celów ogólnych. Tam też chóry zrzeszeń śpiewackich odśpiewaniem pieśni złożyły hołd poległym. W dali szumiało w tym czasie życie wielkiego miasta pełne radości i bólów. Z kontrastów bowiem powstaje życie wszechświecie.

Niezdrowe stosunki w Zw. Strzeleckim.

Dnia 16. b. m. miało się odbyć — w myśl rozesłanych przez Kierownictwo Obwodu zebranie członków Zw. Strzeleckiego oddziału Lwów I.Przybyło około 100 osób, które ze zdumieniem skonstatowały że drzwi lokalu są zamknięte i opatrzone ogłoszeniem podpisanem przez niejakiego Getera, a oznajmiającem, że wybory z zarządzenia Okręgu zostały odwołane na czas nieograniczony. Wywołało to słuszne oburzenie wśród zebranych członków, którzy cały swój wolny czas poświęcają pracy ideowej w Zw. Strzeleckim.

Ciekawy jest fakt, że wiceprez. obwodu tow. Żelaszkiewicz nie był powiadomiony o decyzji Okręgu i przybył na zebranie. Wobec zamknięcia lokalu, zebrani członkowie Oddziału w sali Zw. kaflarzy pod przew. dr. Dręgiewicza, uchwalili protest przeciw panującym w Zw. Strzeleckim stosunkom, godnym napiętnowania i że niemożliwe jest dalsze tolerowanie ludzi, którzy nie licząc się z ogółem członków, uzurpowali sobie prawa iście dyktatorskie. Złożono równocześnie oświadczenie w imieniu dyr. Lityńskiego, że proponowany przez dr. Kozłowskiego prezesury dyr. Lityński nie może przyjąć, jak długo w Okręgu Zw. Strzeleckiego pozostawać będą ludzie, którzy bez względu na etykę, potrafią uczciwego człowieka obedrzeć ze czci, jak to miało miejsce niedawno, czego nie odwołano, jakkolwiek stwierdzono nieprawdziwość zarzutów. Następnie wybrano komitet, mający na celu przeprowadzenie uzdrowienia stosunków i usunięcia tych, którzy tradycję Strzelca i Legjonów eskamotują na własną korzyść.

Za komitet: dr. Dręgiewicz, H. Hanecka, J. Tomaszewski.

Oszustwa i sprzeniewierzenia.

Marcin Möch, właściciel kiosku w budynku pocztowym dał Marjanowi Fischbachowi 980 zł. na kupno znaczków pocztowych. Fischbach jako prebendarjusz Internatu inwalidów przy ul. Zamarstynowskiej, niedomagał nieco na zdrowiu. Wobec tego Möch dał mu swe futro, aby nie zmarzł w drodze. Tak zaopatrzony Fischbach zamiast po znaczki pocztowe, udał się gdzieś na zabawę, powodując tem wiele zmartwień Möchowi. Poszkodowany, wzbogacony doświadczeniem, iż przez posły wilk nie tyje, oskarżył w policji Fischbacha, o sprzeniewierzenie.

Salomon Stein, współwłaściciel domu handlowego „Paryżanka" ma takie same kłopoty. Oskarżył bowiem swego inkasenta Leona Löwenstocka, zam. przy ul. Serbskiej l. 4, o sprzeniewierzenie 50 par damskich lakierkowych bucików, wartości 150 dolarów.

Berich Landman, zam. w Skolem, doniósł lwowskiej policji, że tamtejszy obywatel Chaim Reissler sprzeniewierzył mu 600 zł. i zbiegł. Ten sam oszust jest już od lutego 1926 r. poszukiwany przez sąd za różne kradzieże.

—:::—

Potworna zbrodnia obszarnika.

Strzela do ludzi jak do zwierzyny.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, listopad.

(wz.) W piątek dnia 28 października o godz. 4-ej popol. rozbestwiony obszarnik Ad. Żurowski do spółki z leśniczym Michałem Michniczem popełnił w Nowem Mieście ob. Przemyśla ohydny mord na 17-letnim Franciszku Tabiszu, a Władysława Tabisza, brata zamordowanego zranił tak niebezpiecznie, że dogorywa w szpitalu, Stanisława Tabisza zaś pobił tak dotkliwie, że nieprzytomnego odniesiono do domu.

Na wieść o potwornej zbrodni dokonanej przez obszarnika, wyjechał na miejsce wypadku nasz korespondent, — który zebrał materjał obciążający zbrodniarza Żurowskiego Adama i całą jego rodzinę.

Jak się okazało powodem okrutnej zbrodni był pas pola należącego do rodziny Tabiszów, który Żurowski zły na Tabiszów, że ci nie chcieli mu się wysługiwać obmyślił im odebrać. Komisja, która zjechała na miejsce sporu zabroniła aż do wydania ostatecznej uchwały zaorywania miedzy. Żurowski jednak pewny bezkarności rozkazał zaorać drogę. Wówczas Tabiszowie wyszedłszy na pole prosili Żurowskiego, by zaprzestał orki. Ale rozzuchwalony obszarnik zelżył ich ostatnimi słowami i rozkazał orać w dalszym ciągu. Gdy Tabiszowie chcieli wyprząc konie, Żurowski i Michnicz strzelili nie raniąc na szczęście nikogo. — Wtedy rozpoczęło się szamotanie, gdyż Tabisze chcieli odebrać im strzelby. — Żurowski przewróciwszy najsłabszego z przeciwników, bo 17-letniego Franciszka Tabisza, przystąpił mu nogą piersi i

STRZELIŁ DO POWALONEGO W SKROŃ ZABIJAJĄC GO NA MIEJSCU.

następnie cofnąwszy się o kilka kroków, ranił Wład. Tabisza niebezpiecznie w nogi, Stanisława zaś Tabisza pobił w dotkliwy sposób, poczem uciekł do domu i matce powiedział, że zabił dwa zające, które pozostawił w polu iże odtąd będzie spokój z Tabiszami.

Żurowski tłumaczył się, że działał w obronie własnej. Jestto wykrętne kłamstwo. — Stwierdzamy, że morderstwo było planowane. Żurowski nabijając w domu strzelbę krytycznego dnia, powiedział do fornala Ilka Husaka, że powystrzela Tabiszów, jeżeli ci ośmielą się przeszkodzić mu w zaoraniu miedzy.

Dziwne i charakterystyczne jest zachowanie się miejscowej policji, która zresztą - jak o tem głośno mówią — wysługuje się dworowi, pilnując lasu i sadu, a szczególną gorliwością odznacza się poster. Błaszczyk. Komendant posterunku niejaki Józef Lech do piero pod presją przyjaciół Tabiszów, aresztował mordercę, przygotowującego się do ucieczki. Żurowskiego odstawiono do więzienia w Przemyślu. Według zaczerpniętych informacji przez naszego sprawozdawcę, rodzina Żurowskich, a w szczególności ojciec morderey Wiktor Żurowski i morderca Adam cieszą się w całej okolicy okropną opinją. Żurowscy obchodzą się ze służbą w jak najgorszy sposób, katują nieszczęśliwych. Powszechnie wskazuje się na Żurowskich, że mają na sumieniu szereg zbrodni, jak np. śmierć kilku ludzi pobitych przez nich.

Ludność oczekuje należytego wymiaru sprawiedliwości. Zbrodniarzy musi dosięgnąć zasłużona kara.

Objawy zdziczenia obszarników zaczynają się mnożyć. Po morderstwie we Włocławku mamy tu drugi przejaw zbrodniczych instynktów.

Kłopoty Rumunji z królami i pretendentami do tronu.

BUKARESZT w październiku.

Opinja rumuńska poruszona została w tych dniach wiadomością o aresztowaniu byłego podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu, Manojlescu, któremu zarzucono współdziałanie z byłym następcą tronu ks. Karolem.

Jak wiadomo, w styczniu r. 1926 ks. Karol zrezygnował na rzecz swego syna Michała ze wszystkich praw następcy tronu. Już wówczas mówiono o tem, że rezygnacja ta nie była dobrowolna, a obecnie ks. Karol sam oświadcza, że do kroku tego został istotnie zmuszony.

Obecny prezes rumuńskiej rady ministrów Bratianu, nazywany często „niekoronowanym królem Rumunji", jest, jak już powyżej zaznaczono, stanowczym i nieprzejednanym przeciwnikiem Karola i siłą rzeczy pod żadnym warunkiem nie chce dopuścić do powrotu księcia do kraju. Z tego to właśnie względu stronnictwa opozycyjne, zwalczające obecny rząd, stanęły po stronie ks. Karola, a były premjer Averescu, należący obecnie do obozu opozycyjnego, nawiązał z byłym następcą tronu bezpośredni kontakt. Bukareszteńska „Politica" wyraża przypuszczenie, że Manoilescu działał z rozkazu swego szefa, gen. Averescu.

Zdaje się, że aresztowanie Manoilescu było tylko początkiem radykalnej akcji rządu przeciwko ruchowi, zmierzającemu do powołania ks. Karola na tron rumuński. Przypuszczenie to zdaje się być tem słuszniejsze, że pogląd, iż Rumunja nie może pozostawać przez dłuższy czas bez samodzielnego monarchy, zyskuje ostatnio coraz więcej zwolenników nietylko wśród stronnictw opozycyjnych, lecz i w kołach bardzo zbliżonych do dworu królewskiego. Na uwagę zasługuje — w związku z tem oświadczenie premjera Bratianu, który polecił zakomunikować zwolennikom ks. Karola, że o ile odważą się przystąpić do realizacji planu, zmierzającego do powołania na tron ks. Karola, to w całym państwie ogłoszony zostanie stan oblężenia.

Naogół biorąc, sytuacja jest dzisiaj w Rumunji bardzo naprężona i niewyjaśniona.

—:::—

Historja skradzionych i odnalezionych skrzypiec.

WARSZAWA, 2. 11. (AW). W dniu 30. marca r. b. skradziono najznakomitszemu polskiemu skrzypkowi Barcewiczowi najcenniejsze jego skrzypce roboty słynnego mistrza Gaudaniniego, posiadające wartość przeszło 200 tys. zł. Wczoraj udało się skrzypce te odnaleźć w okolicznościach dość oryginalnych. Policja od dłuższego czasu była na tropie sprawców kradzieży. Specjalny wywiadowca pozostawał w kontakcie z grupą pośredników, która nie przypuszczała, że ma do czynienia z przedstawicielem policji.

WYWIADOWCA PERTRAKTOWAŁ O KUPNO SKRZYPIEC.

Wczoraj wywiadowca odgrywając rolę kupującego oświadczył w gabinecie restauracyjnym „Pod Wiechą", że pragnie skrzypce obejrzeć. W ciągu kilku minut przyniesiono do gabinetu autentyczne skrzypce Barcewicza. — Wówczas wywiadowca zdemaskował swe incognito, w odpowiedzi na to sprawca kradzieży H. Mielewski usiłował wydobyć rewolwer. — Wywiadowca w obronie własnej wystrzelił z rewolweru, raniąc zbrodniarza w nogę. Gdy Mielewski już w pozycji leżącej usiłował użyć rewolweru, wywiadowca raz jeszcze strzelił

RANIĄC MIELEWSKIEGO CIĘŻKO W BRZUCH.

Policja wkroczyła aresztując wszystkich obecnych w restauracji. Barcewicz stwierdził autentyczność skrzypiec.

—:::—

Nowa podwyżka taryfy osobowej na kolejach.

WARSZAWA, 2. 11. (AW). W Min. Komunikacji odbyło się posiedzenie komitetu rewizji taryfy kolejowej, na którem przedyskutowano projekt nowych taryf osobowych projektowanych od 1. stycznia 1928. Projekt opracowany przez biuro reformy taryf, został przez komitet przyjęty i zostanie przedłożony do aprobaty ministrowi komunikacji.

Projekt opiera się na stworzeniu takiej taryfy, która pokrywałaby koszty własne ruchu osobowego, bez osiągnięcia czystego zysku. Skarb kolejowy bowiem

DO RUCHU OSOBOWEGO CIĄGLE DOPŁACA.

Wskutek wzrostu wydatków (polepszenie uposażenia pracowników kolej.), wytworzyła się sytuacja wykazująca, że wydatki eksploatacyjne z ruchu osobowego wynosiłyby w r. budż. 1928/29 381 milj. zł., podczas gdy na pokrycie przy stosowaniu taryfy obecnej miałoby się tylko 318 milj. Niedobór więc wynosiłby 83 milj. zł.

Przy nowej taryfie najłagodniej traktowane będą odległości średnio-dalekie.

NAJWIĘKSZEMU OBCIĄŻENIU ULEGNĄ ODLEGŁOŚCI BLIŻSZE DO 300 klm.

Projekt przewiduje podniesienie stawki III-ciej kl. z 5.5 gr. od pasażero-kilometra na 6 groszy. Na odległość ponad 300 klm. opłata ta spadnie do 4 gr. Bilet III. kl. z Warszawy do Łodzi podrożeje o 1 zł., do Kielc o 2.20, do Łucka, Wilna, Lwowa o 1.10 zł., do Stanisławowa i Tarnopola o 30 gr. Prace nad reformą taryfy towarowej zostały na razie wstrzymane aż do zupełnego ukończenia redakcji nowej taryfy osobowej, co nasąpi w ciągu listopada r. b.

—:::—

Były wywiadowca policji śledczej na czele szajki fałszerzy paszportów.

W Katowicach wykryto szajkę fałszerzy paszportów zagranicznych i dotychczas odstawiono do więzienia w Katowicach 7 osób, które tem rzemiosłem się zajmowały.

Słychać, że na czele tej bandy stał b. wywiadowca policji śledczej Władysław Tokarz, usunięty ze służby z powodu pijaństwa. Pomocnikiem jego był niejaki Matuszek, urzędnik Syndykatu żelaza w Katowicach. Fałszerstwo zostało wykryte przypadkowo w Bytomiu, gdzie przytrzymano pewnego kupca żydowskiego, zaopatrzonego w fałszywy paszport. Przy badaniu tego paszportu okazało się, że pismo na nim jest identyczne z pismem na pewnem poświadczeniu, które należy do Matuszka. Matuszka aresztowano.

Banda ta grasowała od wiosny b. r. i sfałszowała przeszło 200 paszportów, biorąc za każdy od kupców katowickich i sosnowieckich po 200 zł.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Delegat Międzynarodówki górniczej o Polsce i polskiej klasie robotniczej.

Piotr Vigne, generalny sekretarz francuskiej Federacji górników, który brał udział w obradach Egzekutywy Międzynarod. górniczej w Warszawie, za powrotem do Francji, ogłosił swoje wrażenia z pobytu w Polsce, w których dał wyraz swej radości z powodu rozrostu sił polskiej klasy pracującej. Przytaczamy je poniżej za paryskiem „Prawem Ludu":

Wracam z Warszawy, gdzie wraz z tow. Quintinem przyjmowałem udział w obradach Komitetu Wykonawczego naszej Międzynarodówki Górniczej. Obrady miały miejsce w Domu Ludowym Kolejarzy.

Tow. Quintin i ja reprezentowaliśmy Federację Krajową górników francuskich.

Na porządku dziennym były następujące ważne sprawy:

1) Życzenie Centrali górników Szwedzkich, by przyłączyć się do naszej Międzynarodówki.

2) Kwestja bezrobocia.

3) Sprawa rent dla górników.

4) Sprawa węglowa na terenie międzynarodowym.

Następnie też była na porządku dziennym ankieta Biura Międzynarodowego Pracy w sprawie warunków pracy i płacy górników na całym świecie.

Dzisiaj jednak nie chcę informować naszych towarzyszy polskich o pracach naszej Egzekutywy, ograniczę się do mych wrażeń z tej prześlicznej podróży.

Muszę się przyznać ze skruchą, że znałem przed wyjazdem bardzo słabo historję Polski. Jestem więc zobowiązany niezmiernie uprzejmości naszej kochanej towarzyszki Franciszki, która przed mym wyjazdem z Paryża wręczyła mi kilka bardzo pouczających broszur w języku francuskim o historji Waszego Kraju. Kiedym je czytał wzruszony byłem do głębi serca.

Poznałem z tych książek cechy narodu polskiego, jego optymizm w walce o Niepodległość, jego odwagę i wspaniałomyślność.

To też ta długa podróż, wydała mi się krótką mimo 38 godzin w pociągu zanim przybyłem do przecudnej Waszej Warszawy.

Domyślajcie się, z jaką ciekawością zapoznawałem się tam z historją ruchu robotniczego, z historją ruchu zawodowego i socjalistycznego, z historją tych dzielnych i odważnych bojowników za Ideę i którzy w ciągu więcej niż całego stulecia nie zaprzestawali na chwilę świętej walki.

To com ujrzał naocznie potwierdzało wszystko, com czytał w moich książeczkach, tych miłych towarzyszkach podróży.

Wszystkich com widział i doznał u Was przeszło moje oczekiwanie.

Zaledwie pociąg zajechał do Warszawy, już nasi towarzysze z Centrali górników, nasi drodzy towarzysze Stańczyk i Papuga oczekują na dworcu nas i towarzyszów belgijskich, witając w imieniu Związku górników polskich.

Obok tow. tow. Stańczyka i Papugi są też sekretarze okręgów różnych Związków.

Po kilkuminutowej serdecznej rozmowie towarzysze zawożą nas do przepysznego gmachu, którym jest nowo zbudowany Dom Ludowy Kolejarzy, gdzie czekają przygotowane dla nas wygodne pokoje.

Tutaj przed tym przepięknym i luksusowym gmachem trudno powstrzymać się od zachwytu i serce zamiera ze wzruszenia.

Cała historja ruchu robotniczego polskiego staje żywo przed nami: długie i ciężkie walki ludu roboczego, ostatnia wojna między Polską i Rosją i nareszcie Odrodzenie Polski. — I kiedy w myśli snuje się w nieładzie pasmo stuletnich cierpień proletarjatu polskiego, przedenną wznosi się dumnie majestatyczny gmach, ten Dom, zbudowany za grosze robotników polskich, ta imponująca siedziba Związku Kolejarzy i Komisji Centralnej Związków Zawodowych, organizacji, które walczą i pracują o polepszenie losu i stopy życiowej klasy robotniczej i o jej wyzwolenie z pod jarzma kapitału.

Co się przedewszystkiem rzuca w oczy to przecudny widok na Wisłę, to znów uderza mój wzrok zniszczony most, przypominając żywo, jakie spustoszenie sieje wojna.

Co za kontrasty!

Z jednej strony ten wielki Dom Ludowy, reprezentujący Pracę i Nadzieję — z drugiej strony zniszczenie okropnej wojny, którą musimy wyrugować na zawsze z posad świata.

Co za przykład symboliczny dla nas robotników! Jaki dowód namacalny, co może zdziałać praca zorganizowana!

Reprezentanci Partji Socjalistycznej zapewnili nas, że są pełni nadziei i ufni w zwycięstwo Proletarjatu, mimo chwilowych trudności politycznych dla klasy robotniczej...

Czyż można zwątpić na moment w tę klasę robotniczą polską, która już dała tyle dowodów swej niezłomnej odwagi, tyle przykładów poświęcenia i zaparcia się siebie!

Zaiste! mają prawo nasi towarzysze wierzyć w swoje siły! Zaledwie bowiem w 5 lat po wojnie, a już organizacja zawodowa liczy koło 400-set tysięcy zorganizowanych członków.

Organizacja górników rozwija się też doskonale.

Na jednem z przyjęć, mówiąc o Was, drodzy towarzysze, myślami przenieśliśmy się do Was wszystkich, którzy pracujecie ciężko w kopalniach i fabrykach we Francji i mówiliśmy, że tylko przez łączenie się robotników polskich z francuskimi, uzyskamy udoskonalenie społeczne i urzeczywistnimy Ideał, do którego dążymy.

I czyżby mogło być inaczej?

Ten pobyt w pięknej Warszawie, z której wracam szczerze zachwycony, jak przyjęciem entuzjastycznem tak wszystkiem, com tam widział, pozwolił mi ocenić lepiej zdolności organizatorskie i naszą wspólnotę duchową, która pozwoli nam teraz jeszcze lepiej się porozumieć i więcej się zbliżyć.

Niech nasi towarzysze z Polski przyjmą tą drogą wyrazy naszej najserdeczniejszej wdzięczności za wzruszające przyjęcie, które mi zgotowali i jednocześnie niech przyjmą zapewnienia ze strony Federacji Górników i osobiście z mej strony, że w dalszym ciągu będziemy walczyć, by uczynić zadość żądaniom narówni naszych towarzyszów polskich jak i francuskich.

Możecie być pewni, drodzy Towarzysze Polscy, że nie sprzeniewierzymy się nigdy tym zobowiązaniom!

A na zakończenie powiem Wam jeszcze raz: Gościnność polska jest niezrównana! — Polska to uroczy kraj!

Piotr Vigne

Gen. sekretarz Feder. górników.

Pokłosie Wystawy Jesiennej w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

(Październik 1927).

Jesień zaznacza się zwyczajnie wydatnem spotęgowaniem ruchu artystycznego.

Tow. Przyj. Sztuk Pięknych z podwójną starannością przygotowuje doroczną wystawę jesienną, licząc na wzmożoną frekwencję zwiedzających, po kilkutygodniowej przerwie w działalności Tow. i na „sezon", który tradycyjnie zalicza się do „dobrych".

Tegoroczna Wystawa jesienna jest pięknym dowodem usilnej pracy Tow., nad harmonją całości, zespalającej szereg różnych indywidualności artystycznych — jest też obrazem nieustannych wysiłków, by ta całość była ciekawą i zajmującą.

Magnesem najsilniej przyciągającym jest na obecnej Wystawie Adam Bunsch, artysta pełnej krwi, o niezwykłym polocie i bujnej fantazji, znany już dobrze w naszem mieście, (które niestety opuścił).

Bunsch należy do fantastów, którego wizje melancholijne, tęskne i symboliczne gonią jak Erynje. Tyle ich wcielił już w żyjące płótna, lecz bezustannie nowe, inne, wołają o wcielenie.

Jednakże widać już, iż w artyście dokonała się znaczna ewolucja w kierunku zwrotu do czystego malarstwa, pewnego oddalania się od literackiej anegdoty, od nastrojowych, na płótnie opowieści. Już widzimy dziś świeże, zdrowe ogórki w „Oranżerji", podziwiamy wdzięk „Sikorki" i rysunek „Kaczki", malowanych dla samych siebie, dla ich malarskich walorów bez wszelkich symbolicznych kluczów i przenośni. Który Bunsch jest sympatyczniejszy, niech ocenią sami widzowie — na ogół stwierdzić można, że stał się on pełniejszym, jako malarz. Poetą w spojrzeniu na świat był i poetą pozostał.

Druga obok Bunscha Wystawa zbiorowa, Janiny Nowotnowej, wykazuje, jak żywym i bujnym jest talent tej artystki. Idzie poprzez trudne i różnorodne problemy, wytrwała, pełna zapału i umiłowania. Najpierw martwa natura, kwiaty, pejzaż, w niewielkich rozmiarach były jej najulubieńszym tematem. Dziś w dużych kompozycjach portretowych sięga po trud i laur pokonania zawiłych problemów.

Do najszczęśliwszych, sądzę, należą „Portrety córki" i należałoby je powiesić na ścianie głównej, na miejscu n. p. „Narciarki", która, mojem zdaniem, mniej ma pogłębienia, niż owe, pełne wytwornej harmonji, portrety. Koloryt prac Janiny Nowotnowej, zyskując wciąż na czystości i świeżości, pociąga oczy barwą nasyconą, zestrojoną z „tłami" z prawdziwem wirtuozostwem.

W grupie artystów krakowskich spotykamy prace Kaspra Pochwalskiego, Emila Krchy, ciekawe kompozycje Kazimierza Marji Rutkowskiego, Ludwika Leszko i Alfreda Żmudy (dobry „Węckarz").

Wśród artystów lwowskich przeważają pejzażyści: Trusz dał piękny fragment „Z Oliwnej Góry", i „Półkopki", Markowski szereg Cerkiewek i wiejskich domostw w słońcu, Erb cztery fragmenty Lwowa, Hausnerowa cztery pejzaże, Doręgowski i Łotocki pejzaże, pozatem E. Kunke dwie kompozycje, Hawel i Olpiński portrety, Artur Rutkowski dobre studja głów, M. Wodzicka martwą naturę, Kratochwila-Widymska kwiaty, Artur Klar martwą naturę, M. Feuerring większą kompozycję zatytułowaną „La madre del Lavoro".

Wystawa jako całość przedstawia się bogato i ciekawie. Ruch zwiedzających znaczny.

MARJA HAUSNEROWA.

Ostrzeżenie pod adresem kupców w sprawie pozwoleń przywozowych.

Centralna Komisja Przywozowa spotkała się ostatnio ze stwierdzonemi wypadkami szantażowania kupców przez pośredników ofiarowujących swe usługi przy uzyskiwaniu pozwoleń przywozu. W związku z tem C. K. P. stwierdza, że żadni pośrednicy i w żadnym wypadku nie mogą mieć wpływu na decyzję co do wysokości przydziału; o ile czynią oni tego rodzaju obietnice importerom, to oznacza to jedynie nadużycie z ich strony łatwowierności lub braku orjentacji kupców, a pobieranie wynagrodzeń za usługi tego rodzaju uważać należy za wyłudzanie.

Pośrednicy przyczynić się mogą jedynie do przyspieszenia manipulacji technicznych związanych z uzyskiwaniem pozwoleń, zwłaszcza odnośnie do firm prowincjonalnych, zmuszonych do załatwiania swych spraw przewlekłą drogą korespondencyjną. I w tym wypadku jednak przy wydawaniu upoważnień importerzy winni stosować jak najdalej idącą ostrożność, zaszedł bowiem szereg wypadków, że nieuczciwi pośrednicy, którzy na mocy posiadanych pełnomocnictw otrzymywali dokumenta przeznaczone dla ich mocodawców, doręczali je dopiero po uzyskaniu sum za rzekomo poniesione koszta. Uzyskiwanie pozwoleń przywozu nie towarzyszą żadne koszta poza opłatami manipulacyjnemi i portorjami.

Korespondencja Redakcji.

UES W STANISŁAWOWIE. Dla umieszczenia korespondencji potrzebne jest poświadczenie z pieczątką PPS. lub TUR-a. Po otrzymaniu potwierdzenia korespondencję bezzwłocznie umieścimy.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 listopada

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wśród roztańczonych sukień".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Wśród sukien roztańczonych".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Aida".
Sobota o godz. 3.30 popoł. „Wiele hałasu o nic".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Fura słomy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Osiołkowi w żłoby dano".
Piątek, o godz. 4. popoł. „Świt, dzień i noc" ostatni występ p. Malickiej i Węgierko. Ceny zniżone.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór Tańca Maryli Gremo".
Sobota, o godz. 4. popoł. „Czerwony kapturek". Przedstawienie dla dzieci.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Zmartwychwstanie" Tołstoja.
PALACE: „Nero".
„LEW": „Hotel Imperial" z Polą Negri.
„APOLLO": Noc poślubna.
CHIMERA: Tajemnica nocy balowej.
ŚWIATOWID: „Piekielna intryga".
CASINO: Batalion miłości.
„FATAMORGANA": Szatan w jedwabiach.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 4. listopada: Artur Rubinstejn, Wieczór Chopina.
Poniedziałek, 7. listopada: Sascha Leontjew. Wieczór tańców. (sala Teatru Wielkiego).

—:::—

TEATR WIELKI występuje dziś z premierą głośnej nowości włoskiej: „Wśród sukien roztańczonych" Rossa di San Secondo. Dzisiejsza premjera daje szczególne pole do popisu personalowi kobiecemu, z pp.: Zmijewską, Rasińską i Tapszo na czele, oraz pp.: Ładosiówną, Lewicką, Kwiatkiewiczową, Pillerową, Grzebską i Smereczanką. W rolach męskich pp. Żytecki, Kieszczyński, Szyndler, Zabielski, Woźnik i in.

SOBOTNIE PPRZEDSTAWIENIE dla młodzieży szkolnej. W sobotę, 5. b. m. o godz. 3.30 popoł. — po cenach najniższych — daje Teatr Wielki „Wiele hałasu o nic".

WIECZÓR CHOPINA z programem obejmującym najcelniejsze dzieła twórcy z Sonatą B-moll, na czele, odbędzie się w piątek, 4. listopada. Wykonawcą programu będzie jeden z najwybitniejszych pianistów współczesnych i świetny odtwórca dzieł Chopina, Artur Rubinstein.

„CZERWONY KAPTUREK" W TEATRZE MAŁYM. Przedstawienia dla dzieci urządzane stale w Teatrze Małym zyskały sobie już sympatję naszej dziatwy. Dyrekcja chcąc urozmaicić sobotni i niedzielny program, wystawia cudną bajkę w 3-ech aktach „Czerwony kapturek" ze śpiewami i tańcami w kostjumach fantastycznych. Zobaczą dzieci groźnego wilka, maleńkiego kapturka. Aby zaś wesoło się uśmiały, odegrany zostanie wesoły akt „Pat w służbie u Patachona" z maleńkim Dudzińskim w roli Patachona. Ponadto zagadki z nagrodami.

SASZA LEONTJEW, znakomity tancerz rosyjski, wystąpi po raz pierwszy we Lwowie w Teatrze Wielkim, w poniedziałek, dnia 7. b. m. W osobie Leontjewa publiczność pozna jednego z najświetniejszych artystów współczesnych.

O wielkim artyście piszą:

Bruksela: „Le Soir": Było to święto młodości i piękna...

Kopenhaga: „Aftonbladet": „Leontjew jest artystą, aż do najmniejszych ruchów swych cudownych rąk — tańczący Moissi.

Monachjum „Echo": Był to taniec w absolutnem tego słowa znaczeniu... tańcząca statua Michała Anioła.

WIEDEŃ „Neue Freie Presse": „Genialnie uzdolniony tancerz. Leontjew jest jedynym, który odziedziczył wielki artyzm po Nizińskim.

Komisarz rządowy w Przemyślu.

Socjaliści nie przyjęli mandatów do Rady przybocznej.

PRZEMYŚL 2. listopada.

Wojewoda lwowski „rozwiązał dotychczasową Radę miejską i powierzył zarząd miasta oraz przeprowadzenie wyborów Rady m. Tymczasowemu Zarządowi gminnemu.

Zarząd ten składa się z dr. Kazimierza Rościszewskiego. dotychczasowego starosty w Rudkach, jako komisarza rządowego, oraz dwóch zastępców.

Obok tego istotnego zarządu gminnego zamianowało Województwo radę przyboczną z głosem doradczym, do której m. in. powołało tow. dr. Ludwika Grosfelda, Wlad. Jasińskiego i Tomasza Kurasiewicza, którzy jednak zgodnie z uchwałą Komitetu miejscowego PPS. mandatów tych nie przyjęli i udziału w Radzie przybocznej nie wezmą.

Jako przyczynę rozwiązania podaje Województwo, że „skład Tymczasowej Rady miejskiej w Przemyślu utworzonej doryweczo i samorzutnie według klucza partyjnego po przewrocie listopadowym w roku 1918 nie odpowiada teraźniejszym stosunkom i potrzebom miasta".

Z tego powodu „Nowy Głos przemyski" pisze:

„Samorząd gminny w Przemyślu przestał istnieć.

Rada przyboczna z głosem doradczym jest tylko parawanem absolutystycznych rządów komisarza.

Tej rady przybocznej ludność naszego miasta żadną miarą uznać nie może za swoje przedstawicielstwo.

Oddanie 1/4 części wszystkich mandatów Związkowi Naprawy Rzpltej, nie odpowiada wcale sile tego nowego, pomajowego ugrupowania. A wręcz humorystycznem jest sztuczne wydymanie do roli stronnictwa nieistniejącej w Przemyślu Chadecji, która znalazła się w radzie przybocznej.

„Klucz partyjny" został zmieniony wybitnie na szkodę PPS a robotników żydowskich i ukraińskich pominięto zupełnie.

Zmora wyborów kurjalnych nie została wcale usunięta przez zamianowanie komisarza. Przeciwnie dekret rozwiązujący wyraźnie ich odbycie zapowiada. W ten sposób rządy komisarskie utraciły jedyny pozór uzasadnienia a komisarz wraz z radą przyboczną schodzą do roli komitetu przedwyborczego dla przygotowania wyborów kurjalnych.

W tych warunkach socjaliści nie mają nic do szukania w Radzie przybocznej.

Klasa robotnicza nie będzie zastąpioną na ratuszu.

Wrócimy tam, we wzmożonej sile, gdy i Małopolska doczeka się sprawiedliwej ordynacji wyborczej do gmin".

TWORZY SIĘ BLOK KAMIENICZNIKÓW. Otrzymujemy następujący komunikat: Na podstawie zatwierdzonego przez województwo lwowskie statutu zorganizowało się „Centralne Towarzystwo właścicieli realności m. Lwowa". Nowa ta organizacja zamierza radykalniej i energiczniej anjżeli dotychczas bronić sprawy miejskiej własności nieruchomej.

SĄDY OKRADZIONE PRZEZ ZŁODZIEJI. Wczoraj w nocy jacyś osobnicy włamali się do biur sądu powiatowego w Rymanowie, następnie zaś do składowni tytoniu mieszczącej się w tym samym budynku, gdzie skradli większą ilość tytoniu i papierosów.

W Brzozowie wczoraj w nocy włamali się również złodzieje do biur tamtejszego sądu, gdzie po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli 772 zł.

MASAKRA DOKONANA PRZEZ POLICJANTÓW. Wieczorem 31. ub. m. przemysłowiec W. E. wracając z budowy ze Skniłowa do Lwowa, wstąpił wraz z czeladnikiem T. K. do restauracji Stahlmeistra za rogatką Gródecką. Tam zastał on kilku posterunkowych wraz ze starszym przodownikiem Kruską, którzy zabawiali się szeroko. W tym czasie wynikła sprzeczka pomiędzy posterunkowym nr. 343 a pewnym żołnierzem. Przemysłowiec, chcąc zapobiedz bójce, począł reflektować powaśnionych. Na to przystąpił do niego st. przod. Kruska, i nic nie mówiąc uderzył go w szczękę tak silnie, że zranił go w wargę i zwalił z nóg na podłogę. Gdy ugodzony tłumaczył się, że działał tylko w interesie posterunkowego nr. 343, wówczas inny policjant ugodził go pięścią w puls, powodując znów upadek jego na posadzkę, inni zaś poczęli bić leżącego w bestjalski sposób, raniąc go w głowę, nogę i rękę. Przy tej masakrze byli obecni restaurator i inni goście, których poszkodowany podał, następnie jako świadków, we wniesionej skardze sądowej.

ARESZTOWANIA ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU. W ub. niedzielę policja aresztowała Jadwigę Schindlerową, zam. przy ul. Jozafata l. 6, która utrzymywała tajny dom rozpusty. W śledztwie ustalono że pobierała ona od b. swej „sublokatorki" Ireny Wanus 20 zł. miesięcznie za usługę, za naftę 10 zł. i 8.30 zł. dziennie za wikt, oraz po 2 zł. od przyjmowanego „gościa", zaś od Marji Baliszakówny i Heleny Sarabaj po 7 zł. dziennie i 1 zł. od każdego „gościa" który je odwiedzał. Schindlerowa wobec tego dorobiła się nieco, kupiła bowiem sobie magiel elektryczny i autodorożkę.

W ostatnim czasie przez trzy miesiące trzymała ona u siebie 17- letnią służącę Klementynę Makarską, którą nie meldowała w policji. Dziewczynę tę zmuszała Schindlerowa do krytego nierządu, wysyłała ją na zarobek na ulicę, oraz stręczyła gościom w hotelu „Bouleward" przy ul. Gródeckiej l. 43. Pomocnym jej w tem był Wilhelm Gruber, syn dzierżawcy i portjer tego hotelu, który dostarczając gościom „towaru" ustanawiał taksę 10 zł. sam zaś pobierał od dziewcząt 4 zł. za swe pośrednictwo. Grubera aresztowano również, i wraz z Schindlerową odstawiono wczoraj do sądu.

BEZPODSTAWNA SKARGA. Onegdaj podaliśmy, iż student medycyny, Janek Szuszowicz, ur. w Czarnogórze, wskutek wniesionej skargi był pociągnięty do odpowiedzialności. Okazało się jednak następnie, że skarga była bezpodstawna, to też sędzia śledczy umorzył tę sprawę.

ZŁODZIEJKA W ROLI BONY. Herman Modlinger zam. przy ul. Wolność l. 5, doniósł onegdaj policji, że Jadwiga Rosenzweig, zajęta u niego w charakterze bony, skradła mu portfel, zawierający 1200 zł. i biżuterję wartości 20.000 zł. W śledztwie ustalono że złodziejką była właściwie Stanisława Zniesieńska, wielokrotnie karana za kradzieże. Sprytną tę osóbkę przypadkowo przytrzymano w ul. Fredry i odebrano część skradzionych kosztowności. Aresztowana zdołała jednak sprzedać brylantowe kolczyki wartości 400 dol. za 200 zł. jubilerowi Lejzorowi Patermachowi zam. przy ul. Hoffmana l. 11, Wobec tego, będzie on odpowiadać przed sądem za bjatnictwo.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Nieznani osobnicy włamali się onegdaj w nocy do składu skór Mechla Löwa przy pl. Zbożowym, skąd skradli większą ilość skór, wartości około 4.000 zł.

Józef Körner doniósł policji, że nieznani sprawcy włamali się do jego składu, konfekcji męskiej i damskiej przy ul. Trybunalskiej, skąd skradli większą ilość ubrań i kilka futer nie ustalonej na razie wartości.

KIESZONKOWCY NIE PRÓŻNUJĄ. Konstanty Zaczkiewicz, zam. w Drohobyczu,, doniósł policji, że podczas wsiadania do wozu tramwajowego „7" skradziono mu portfel, zawierający 230 zł., 2 dol. oraz 10 kor. austr. w złocie.

Podobną niemiłą przygodę przeżył sierżant 19 pp Ignacy Rabanda, któremu podczas wsiadania do tramwaju obok rogatki Janowskiej, skradziono portfel, zawierający 1.900 zł. i różne kwity.

Dr. Roman Cybyk, doniósł policji, że w Teatrze Małym skradziono mu portfel, zawierający 300 zł., 20 fr. szwajcarskich i dokumenty.

—:::—

Fabryka papieru w Białym Dunajcu.

ZAKOPANE. 2. listopada. (A. W.) W najbliższym czasie uruchomiona zostanie w Białym Dunajcu w pobliżu Zakopanego znacznych rozmiarów pierwsza fabryka papieru. Będzie to jedyne tego rodzaju przedsiębiorstwo przemysłowe na Podhalu. Założycielami fabryki są przemysłowcy łódzcy z inż. Czajewskim na czele. Kapitał zakładowy wynosi przeszło 4 mil. złotych.

—:::—

„Cud" w Słupi.

Swojego czasu głośną była na szpaltach pism historja t. zw. „cudu" w Słupi w Poznańskiem, gdzie dnia 14. sierpnia ub. r. miała się objawić trzem dziewczętom Matka Boska. Widzenia te miały się powtarzać codziennie. Tysiące ludzi zaczęło pielgrzymować do Słupi. Nieraz pielgrzymki liczyły po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a i liczba wizjonerek i wizjonerów wzrastała.

Zjawiska te zostały definitywnie wytłómaczone drogą naukową przez dwóch lekarzy, profesorów uniwersytetu poznańskiego, dr. Borowieckiego i Błachowskiego, którzy stwierdzili, że zachodził tu fakt suggestji masowej, kilkakrotnie nawet na tle histerycznem, a spowodowanej ogólnym nastrojem psychicznym środowiska.

—:::—

Z wydawnictw.

W Nr. 21. „ŚWIATA KOBIECEGO" znajdujemy liczne ilustrowane artykuły o modzie, informujące najdokładniej o wszelkich nowościach w tej dziedzinie. H. Wolska: Najnowsze modele biżuterji. — Kilka modnych torebek. Rena (Warszawa): W złym guście... — Wystawa mody w Berlinie — Trykotaże. Z. Kulczycka: Kwiaty z resztek jedwabiu (z dokładnemi rysunkami). — Efeb: Wymowa rąk; Witold Zechenter: Na marginesie życia; M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna; Z. Jabłonowska: Nasze miłośniczki sportu automobilowego; W. — Uśmiech Ameryki; Kronika. — To i owo. — Dobra Gospodyni. — Kilkadziesiąt modeli. (w tem kolorowe) skromnych lecz wytwornych na okrycia, suknie i t. d.

—:::—

Komunikaty.

POSIEDZENIE NAUKOWE Koła Związku Bibljotekarzy Polskich we Lwowie, odbędzie się dnia 5. b. m. w sobotę, o godzinie 7-mej wiecz. w Pracowni Naukowej Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z następującym porządkiem dziennym: Dr. Eugenja Kurkowa: Metody naukowe katalogowania inkunabułów w ich historycznym rozwoju.

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT. ARTYST. W czwartek, J. M. Dra Juljana Tokarskiego p. t.: Lwów pod morzami — z przeźroczami. Po rozpoczęciu wykładu sala zamknięta.

POPULARNY ODCZYT O „WESELU" STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO odbędzie się w niedzielę, dnia 6-go listopada 1927 r. o godz. 11-tej przed południem staraniem sceny „Gwiazdy" w wielkiej sali Stowarzyszenia (Franciszkańska 7). Odczytem tym który wygłosi red. Henryk Cepnik, „Scena Gwiazdy" pragnie zaznajomić tak swoich członków, jakoteż szerszą publiczność z „Weselem", który to dramat wystawiony zostanie wkrótce w „Gwieździe" ku uczczeniu 20- lecia zgonu genjalnego Twórcy — Stanisława Wyspiańskiego. — Zaproszenia na odczyt udziela wszystkim zgłaszającym się Sekretarjat Stow. „Gwiazda" w godzinach wieczornych.

SETNA ROCZNICA URODZIN JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO w „Gwieździe" lwowskiej (ul. Franciszkańska 7), obchodzona będzie w niedzielę 6. listopada 1927 r. uroczystem przedstawieniem doskonałej komedji 3- aktowej tego głośnego komedjopisarza polskiego p. t.: „Przezorna mama". Przedstawienie to poprzedzi krótkie przemówienie red. Henryka Cepnika o twórczości Józefa Blizińskiego i jego zasługach dla sceny polskiej. W przerwach koncert ork. symf. „Gwiazdy". Bilety wcześniej nabyć można w cukierni Fr. Pitołaja, ul. Łyczakowska l. 11. Początek o godz. 7-mej wiecz.

× ADMINISTRACJA „CZERWONYCH ŚWIATEŁ" W KRAKOWIE wzywa niniejszem wszystkich towarzyszów-kolporterów, którzy mimo kilkakrotnych ponagleń nie wyrównali dotychczas należytości za pobrane pisma, aby odnośne kwoty wysłali natychmiast na konto czekowe P. K. O. Nr. 407.237.

Klemensiewicz.

—:::—

T. U. R. w Stryju.

Program prac na miesiąc listopad 1927.

Niedziela, 6. listopada: Wycieczka do Lwowa. Zwiedzenie muzeów, popołudniu przedstawienie w Teatrze. Wyjazd o godz. 7.38 rano.

Niedziela, 13. listopada o godz. 5. wiecz. wykład prof. Sternbacha: Rewolucja francuska.

Niedziela, 20. listopada o godz. 5. wiecz. wykład Kaz. Wilder: Waluta w Polsce i jej sanacja.

Niedziela, 27. listopada, o godz. 5. wieczorem wykład. Dr. Moldauer: Nowoczesny imperjalizm i realny pacyfizm.

Wtorek, 15. listopada o godz. 6. wieczorem wykład tylko dla mężczyzn. Dr. Leon Hausman: Słabości weneryczne niebezpieczeństwem socjalnem i państwowem. Środki ich zwalczania.

Nadto odbywać się będą w dalszym ciągu w dnie wtorkowe i czwartki (z wyjątkiem dnia 15. listopada b. r.) o godz. 6. wieczorem wykłady z zakresu buchalterji i korespondencji.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.